



W katedralnym biblijnym kręgu

## Głód słowa Bożego

tekst

**KS. ANDRZEJ TUREK**

redaktor wydania

Każdy styczeń nas postarza. Słyszymy, a może i sami powtarzamy czasem, że starość to się Bogu nie udało. W istocie zakrawa to na bluźnierstwo, bo jak wszechmocnemu i dobremu Bogu, może się coś nie udać? Owszem, może się nie udać, ale nam, ludziom, przeżywanie daru starości. To wielka sztuka. Dobrze jest uprawiać ją z młodymi. Na str. VI-VII podpowiadamy, w jaki sposób można to robić. Przy okazji apel do młodych: odwiedzajcie babcię i dziadka. I to nie tylko wtedy, gdy przychodzi listonosz z rentą...

Choć już nie są najmłodszy, sami wyszli z inicjatywą uczenia się Biblii, bo **jest w nich pragnienie słuchania słów Pańskich.**

Na pierwszym w tym roku spotkaniu kręgu biblijnego przy parafii katedralnej w Tarnobrzegu, które odbyło się 9 stycznia, czytano fragment Pisma Świętego o narodzinach Jezusa Chrystusa i rozważano kwestię datacji przyjścia na świat Zbawiciela. – Najpierw modlimy się do Ducha Świętego, potem czytamy wybrany fragment Biblii, który następnie wyjaśnia nam ksiądz – mówi Paulina Podstawa z Tarnowa. Spotkania prowadzi biblista, ks. dr Mirosław Łanoszka. – To okazja do postawienia pytań, a tym samym rozwiania wątpliwości i poszerzenia wiedzy – dodaje Alina Bałut. Krąg zawiązał się rok temu. Co miesiąc na spotkania przychodzi od kilku do kilkunastu osób, czasami jest ich ponad 20. O jego



**Jak człowiek raz zasmakuje Pisma Św. to chce wciąż więcej i więcej – mówią uczestnicy kręgu biblijnego**

powstanie zabiegały osoby świeckie. – Tym cenniejsza to inicjatywa, że nikt ich to tego nie namawiał. Ludzie sami czują potrzebę lepszego rozumienia Ewangelii – podkreśla ks. Łanoszka. Na spotkania przychodzi chętnie, bo

jak sami mówią, wiele im to daje. – Jak człowiek raz odkryje Pismo Święte, to tak go wciąga, że chce coraz więcej wiedzieć i rozumieć. To głód Bożego słowa – dodaje P. Podstawa.

**Joanna Sadowska**

## W środku zimy wiosna Kościoła



**SPOTKANIE KOŁĘDNIKÓW MISYJNYCH. Biskupowi kołędowała grupa z Wielogłowa**

Blisko 3 tys. dzieci z całej diecezji uczestniczyło w XI spotkaniu kołędników misyjnych. Odbyło się ono 10 stycznia w tarnobrzegim kościele pw. bł. Karoliny Kózkówny. To wiosna Kościoła, rozkwitająca egzotyką strojów, soczystością ufnej wiary i szczerą dobrocią. Podczas Mszy św. koncelebrowanej przez 37 kapłanów, bp Wiktor Skworc podziękował kołędnikom za trud, dzięki któremu ich rówieśnicy na misjach będą mieć życie bardziej godne człowieka. Zabrał też listy od dzieci, aby przekazać je misjonarzom w Afryce. W konkursie strojów pierwsze miejsce ex aequo zajęły grupy z Iwkowej i Wielogłowa. Poprzednia kołęda przyniosła ponad 920 tys. zł. Bilansowanie obecnej jeszcze trwa; wiadomo, że jej duchowe owoce są niewymierne.

## Dołącz do przyjaciół!



**SEMINARIUM.** Ponad 150 duchownych i świeckich reprezentantów Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego z diecezji spotkało się 10 stycznia na oplatku. Były nieszpory celebrowane przez ks. infułata Władysława Kostrzewę ze słowem Bożym bp. Wiesława Lechowicza i kleryckie

misterium bożonarodzeniowe. Ks. dr Jerzy Jurkiewicz, prezes TP WSD (na zdjęciu), wyraził radość, iż Towarzystwo się rozrasta. W 2008 r. w jego szeregi wstąpiło 58 członków. Liczy ono teraz 2043 osób, zrzeszonych w 56 oddziałach. – Zapraszamy kolejnych – mówi ks. J. Jurkiewicz. **xat**

## Zaświeciły i ogrzeją

**CARITAS.** 130 tys. świec zapłonęło na stołach wigilijnych naszych diecezjan. Zebrane ofiary przeznaczone zostaną przede wszystkim na zimowy i letni wypoczynek najmłodszych oraz na wsparcie działań edukacyjnych dzieci i młodzieży



pochodzących z rodzin ubogich. Świece były rozprowadzone przez członków parafialnych oddziałów Caritas oraz Szkolnych Kół Caritas. Akcja tegoroczna przebiegała pod hasłem „Ogrzejmy dzieciństwo miłością”. **js**

## Dobra dekada



**TYMBARK.** Od 10 lat przy parafii działa Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych im. Jana Pawła II. Z okazji rocznicy 8 stycznia, bp Wiesław Lechowicz odprawił Mszę św. Po Eucharystii niepełnosprawni i ich rodziny spotkali się na oplatku (na zdjęciu). Głównym celem stowarzyszenia jest rehabilitacja niepełnosprawnych dzieci z Tymbarku i okolicy. W ciągu dekady stowarzyszenie pomogło ponad 650 dzieciom. **ak**

## Sztandar patrona

**RYTRO.** Gimnazjum przeżywało uroczystość poświęcenia sztandaru i tablicy pamiątkowej patrona, ks. Józefa Woźniackiego. Duszpasterzował on w Ryrtrze 54 lata. – Był wzorem modlitwy, pracy i kultury – zaznaczył podczas Mszy św. ks. Antoni Koterla. Uroczystość, odbywająca się 10 stycznia w 10 rocznicę śmierci ks. J. Woźniackiego, zgromadziła społeczność szkoły, przedstawiciele nowosądeckiego kuratorium i samorządowców nawet z Pucka. Teresa Niedźwiedz, dyrektor gimnazjum (na zdjęciu z prawej), podkreśliła, że patron jest bliski uczniom. **tdn**



## Koncert serc

**TĘGOBORZE.** 11 stycznia w gimnazjum odbył się koncert „Wdzięczni za dar serca”, dedykowany wszystkim, którzy pomogli chorej Wiktorii. Córka miejscowej nauczycielki Zofii Czech urodziła się ze skomplikowaną wadą serca. Jako kilkudniowe

niemowlę 9 stycznia przeszła skomplikowaną operację w Monachium. Pieniądze zbierało m.in. stowarzyszenie Sursum Corda z Nowego Sącza oraz społeczność Tęgoborza. W ciągu kilku tygodni udało się zebrać ok. 280 tys. zł. **js**



## Na straży życia

**ACH, RODZINA.** Ponad 300 osób uczestniczyło w rejonowych spotkaniach członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. – Podczas spotkań rozmawiano m.in. o wyzwaniach wynikających z hasła trwającego roku liturgicznego „Otoczmy troską życie” oraz o rodzicielstwie zastępczym – mówi ks. dr Jan Banach, diecezjalny duszpasterz rodzin. Temat rodzin zastępczych przybliżyła Urszula Kalafarska,

dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Tarnowie. **ak**

**GOŚĆ TARNOWSKI**  
tarnow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,  
ul. Katedralna 1  
TELEFON/FAKS 014 626 15 50  
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek  
– dyrektor oddziału,  
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

# Modlitwa duszą

Z ks. prof. Januszem Królikowskim, diecezjalnym referentem ds. ekumenizmu, rozmawia Grzegorz Brożek

**GRZEGORZ BROŻEK: Jaki jest cel Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan?**

**Ks. prof. JANUSZ KRÓLIKOWSKI:** – To czas wspólnej modlitwy wszystkich podzielonych uczniów Chrystusa, okazja do rachunku sumienia i refleksji nad kierunkiem pracy ekumenicznej, tym bardziej że niektóre ustalenia są łamane. Na przykład Kościół polskokatolicki, mimo podjętych zobowiązań, nadal przyjmuje kapłanów, którzy odeszli z Kościoła katolickiego. Niektóre wyznania chrześcijańskie nie uznają chrztu katolickiego. Przykłady

można mnożyć, a to katolikom zarzuca się brak postawy ekumenicznej.

**Jak możemy włączyć się w ekumenizm?**

– Głównie przez modlitwę. Ona jest duszą ekumenizmu i promieniowaniem postawy ekumenicznej. Istotne jest także poznawanie innych wyznań, a zarazem wznacianie własnej tożsamości religijnej. Jest to tym ważniejsze, że coraz częściej, z powodów migracyjnych, kontaktujemy się z przedstawicielami innych wyznań.

Nowo-stary status

## Jestem znów z miasta

**Sztuczne ognie, sztafeta pokoleń, zabawa na rynku.**

Tak świętowano przywrócenie praw miejskich w najmłodszych miastach Małopolski.

Pierwszego stycznia 2009 roku Szczucin i Bobowa otrzymały prawa miejskie. Tytuł powrócił do nich po 75 latach. Bobowa była miastem w latach 1339–1934. Szczucin jako miasto ma znacznie krótszą historię, bo obejmuje lata 1780–1934. Powrót do miejskich korzeni świętowano hucznie. W Szczucinie po raz pierwszy zorganizowano sylwestra na rynku, w Bobowej podczas zabawy sylwestrowej odbyła się sztafeta

pokoleń; uczestnicy przynieśli burmistrzowi akt nadania praw miejskich. Dla najmłodszych miast Małopolski nowo-stary status to sprawa prestiżu. Władze liczą, że dzięki temu miasta będą prężniej się rozwijać, przyciągną więcej inwestorów i turystów. Władze miejskie mogą też starać się o dodatkowe pieniądze. – Mamy nadzieję, że w niedługim czasie uda nam się wybudować nową oczyszczalnię i parking, przeprowadzić remont w budynku ośrodka kultury i OSP, przebudować chodniki – wylicza Wacław Ligęza, burmistrz Bobowej. Dla mieszkańców to, że znów są z miasta oznacza m.in. wymianę dowodów, dokumentów prawa jazdy. – Staramy się, żeby koszty z tym związane były jak najmniejsze – deklaruje Ligęza. Życie w mieście może być bardziej kosztowne, jeśli chodzi o opłatę za media, czynsz i podatki. Leży to w gestii Rady Gminy. Od nowego roku jest 59 miast. W kolejce o nadanie praw miejskich czeka jeszcze Radłów. **ak**

**Sztafetą pokoleń uczczono w Bobowej powrót do praw miejskich**



ARCHIWUM GN



GRZEGORZ BROŻEK

**Czy na gruncie diecezjalnym możemy mówić o uprawianiu ekumenizmu?**

– Powinniśmy tworzyć wspólnotę wzajemnego poznania, szacunku i solidarności z tymi, którzy żyją obok. Dopełnić to trzeba wspólną modlitwą chrześcijan, jeśli są takie możliwości i potrzeby. Taką cegiełkę każda wspólnota chrześcijańska może i powinna wnieść do ekumenizmu. Do jakiegoś wielkiego ekumenizmu nie ma po prostu partnerów. Inne chrześcijańskie wyznania w diecezji są, ale tak nieliczne, że zasadniczo stanowimy jednorodne środowisko religijne. **■**

Apostolat Trzeźwości

## Módl się i nie pij



JOANNA SADOWSKA

**W każdy pierwszy piątek miesiąca o północy uczestniczą w Eucharystii. Modlą się o wolność uzależnionych.**

Gdy jest zimno, przychodzi garstka, gdy pogoda bardziej łaskawa, modli się nas nawet 100 osób – mówi Kazimierz Wróblewski z diecezjalnego Apostolatu Trzeźwości z Tarnowa, pomysłodawca i organizator czuwań. Odbywają się one co miesiąc w kościele pw. bł. Karoliny Kózkówny w Tarnowie. W pierwszy piątek stycznia był pierwszy ostry atak zimy w Tarnowie, więc i osób modlących się było mniej (na zdjęciu). Ale i tak najważniejsze są intencje, z którymi przychodzą. – Nasze czuwanie modlitewne jest ekspiacją za grzechy pijaństwa, a zarazem modlitwą w intencji osób uzależnionych – dodaje ks. Zbigniew Guzy, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Trzeźwości i Uzależnień, współorganizator spotkania. Biorą w nim udział osoby, którym leży na sercu trzeźwość narodu, rodziny uzależnionych i sami uzależnieni. – Dziękują za nawrócenie i wypraszają wsparcie modlitewne – dodaje pan Kazimierz. Czuwania rozpoczynają się o godzinie dwudziestej, a kończą około pierwszej w nocy. O północy odprawiana jest Msza św. **ak**

## Nadzieja w kasie samorządów

## Grosz z cudzej sakiewki

W roku 2009 mamy odczuć skutki światowego kryzysu, jednak samorządy malują przyszłość w różowych barwach.

GRZEGORZ BROŻEK



Zakaz zatrzymywania się i „przestoju” nie powinien być mottem samorządowców

W miastach, powiatach i gminach budżety nadziei już uchwalone. Wynika z nich, że cały najbliższy rok robota będzie samorządom palić się w rękach. W Tarnobrzegu przebudowany ma być Pałac Młodzieży, zmodernizowany teatr. Zostaną także uporządkowane sprawy z miejskimi terenami handlowymi. Mnóstwo pieniędzy pójdzie na drogi. Bochnia w tym roku chce wydać na inwestycje 30 mln złotych. – To kwota zbliżona do wydatków na inwestycje w całej poprzedniej kadencji – mówi burmistrz Bogdan Kosturkiewicz. Za te pieniądze ma zostać wybudowana hala widowiskowa i obwodnica

północna miasta. – My zaplanowaliśmy między innymi remonty szkół i dróg oraz budowę dwóch sal gimnastycznych – informuje starosta tarnowski Mieczysław Kras. Nie ma jednak róży bez kolców. Właściwie wszystkie samorządy pogłębiają własny deficyt budżetowy, czyli wydatki nie znajdują pełnego odzwierciedlenia w przychodach. Co to oznacza? Że wiele inwestycji powstanie na kredyt. Tarnobrzeg ma

budżet w wysokości ponad 500 mln złotych, ale deficyt w 2009 r. sięgnie aż 65 mln zł. – To budżet rozwoju. Bo temu właśnie będą służyły kredyty i pożyczki, dlatego się ich nie boją – przekonuje prezydent Tarnobrzegu Ryszard Ścigała. Tylko o 3 mln wydatki przewyższą dochody powiatu sądeckiego. Inni mają zatem większego stracha. Jaki będzie ostateczny bilans tych posunięć, zobaczymy za 12 miesięcy.

Grzegorz Brożek

## Bezrobotni na karnawał

## Użyte i użyteczne

Gdy jedni wyrzucają stary sprzęt domowy, inni go reperują i przekazują potrzebującym.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębicy wraz ze stowarzyszeniem „Ad – astram” prowadzi na terenie byłej jednostki wojskowej magazyn rzeczy używanych. – Dębiczanie przynoszą sprzęt AGD i RTV, meble, a nawet sztucce – wylicza Anna Sozańska, sekretarz

stowarzyszenia. Artykuły, które nadają się do użytku od razu przekazywane są potrzebującym, pod opieką MOPS. Inne, wymagające naprawy, trafiają na warsztat naprawczo-stolarski. Warsztaty, w których zatrudnienie znajdują bezrobotni, działają sezonowo od 6 lat. Pieniądze na ich działalność pozyskiwane są z dębickiego Urzędu Miasta oraz Powiatowego Urzędu Pracy. – Liczymy, że

również w tym roku zdobędziemy fundusze i warsztaty po raz kolejny ruszą w maju lub czerwcu – dodaje pani sekretarz. Pod egidą organizacji działa również warsztat krawiecki, w którym pracują bezrobotne panie. – U nas uczą się szyc, co później pomaga im się odnaleźć na rynku pracy – zaznacza A. Sozańska. Uszyte stroje trafiają do wypożyczalni. Jest ich tam już ponad 400. – Znaleźć tu można ubiory pszczołek, krasnali, księżniczek, św. Mikołajów – wylicza Joanna Tomasiak z wypożyczalni. Pomysł warsztatów okazał się strzałem w dziesiątkę. Korzystają na tym wszyscy, szczególnie bezrobotni.

js

W wypożyczalni mamy ponad 400 strojów karnawałowych – mówi Joanna Tomasiak

## Dzieci dzieciom

## Miś na całe zło

Dzieci nie tylko chcą dostawać zabawki, potrafią się również nimi dzielić. Wiedzą o tym mieleckie przedszkolaki.

Już po raz drugi maluchy z Przedszkola Miejskiego nr 2 w Mielcu przekazały pogotowiu ratunkowemu zabawki – pluszaki. To efekt wizyty w ich przedszkolu pracowników pogotowia i zajęć na temat bezpieczeństwa oraz chęć pomocy chorym rówieśnikom. Pluszaki trafiły już do karet, skąd powędrują do małych pacjentów. Tylko w listopadzie na prawie 900 wyjazdów karet, w ponad 60 przypadkach niesiono pomoc dzieciom. Z daru przedszkolaków cieszą się pracownicy pogotowia. – W imieniu naszych małych pacjentów przyjęliśmy ten dar z wielką radością – mówi Zbigniew Bober, dyrektor pogotowia. Dzieci w karetce są zagubione, boją się i koncentrują na tym, co się stało. – Kiedy dostają zabawkę uwagę skupiają właśnie na niej – mówi Anna Makuch, pielęgniarka z mieleckiego pogotowia. Dzięki zabawkom stają się również ufniejsze względem personelu medycznego. – Często zaczynają zupełnie inaczej z nami rozmawiać, czasami nawet pojawia się uśmiech na ich buzi. To wszystko bardzo ułatwia nam pracę – podsumowuje Kamil Rzeszutek, ratownik medyczny.

ak



Pluszaki od przedszkolaków przez pogotowie trafiają do chorych dzieci



JOANNA SADOWSKA



ARCHIWUM GN

Dla młodych ludzi z Cenacolo sztuka ma też wymiar terapeutyczny

Betlejem w Zabawie

# Na scenie życia

Sposób na wychodzenie z uzależnień chłopców ze wspólnoty Cenacolo to **praca i otwarcie się na Chrystusa**.

**P**od koniec grudnia i na początku stycznia w Zabawie odbyło się kilka spektakli plenerowych jasełek przygotowanych przez wspólnotę Cenacolo z Poręby Radlnej. – Sami budowaliśmy zagrody, przygotowaliśmy przedstawienie, aby coś z siebie dać innym – mówi Marcin spod Lublina. W spektaklu zagrał króla. Peter z Bratysławy był aniołem. – Nie jesteśmy aktorami, ale

chłopakami z problemami. Gramy najlepiej, jak umiemy – podkreśla Peter. Każdy spektakl oklaskiwało wielu widzów. – Te przedstawienia to znak, że każdy, mimo ludzkich słabości, może zbudować nie tylko domek i scenę na występy, ale przy pomocy łaski Bożej i wsparciu bł. Karoliny wystawić w swym sercu prawdziwy dom dla Boga – mówi ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium w Zabawie. **gb**

Warto się **zastanowić**



felieton

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

zadamek@is.net.pl

**D**ziś Jezus ukazywany jest przez kapłana podczas Eucharystii, jak kiedyś nad Jordanem przez Jana Chrzciciela. Ukazywany jako Baranek Boży, który gładzi grzechy, wzywa po imieniu każdego i każdą z nas, byśmy Go szukali, przychodzili do Niego i wyznawali Mu swoje grzechy, by mógł je gładzić, zanurzając nas w swoim nieskończonym miłosierdziu. Powiedzmy o tej szansie również innym, wskazując im drogę do Jezusa, jak uczynili to Jego pierwsi uczniowie. ■

Dobra prywatne a dobro wspólne

## Koń polski

Kiedyś mawiano metaforycznie, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ. **Nie wiadomo jednak, w którą stronę koń poniesie.**

**K**siążę Paweł Sanguszko, mieszkający w Brazylii, zdecydował się odzyskiwać swe dawne włości magnackie. Nie tak dawno głośno było o konflikcie z Urzędem Miasta Tarnowa o tereny na Górze św. Marcina z ruinami zamku, które dziadek Pawła, Roman Sanguszko, obiecał podarować tarnowianom. Ostatecznie książę Paweł, jako prawowity spadkobierca, sprzedał je spółce powołanej do życia tuż przed transakcją handlową. Teraz upomniał się o stadninę koni w Tarnowie-Klikowej, na ratowanie której od kilku lat szuka się pomysłu. Kiedy zdecydował się ją przejąć Urząd Marszałkowski, wydawało się, że sprawy pójdą w dobrą stronę. – Chcieliśmy stworzyć tam największy w Małopolsce ośrodek konny, służący hodowli, ale i szkoleniu.

Ze sprawy nie rezygnujemy, ale własnościowe kwestie formalne muszą się wyjaśnić – podkreśla Roman Ciepela, wicemarszałek małopolski. Nie wiadomo, na co pierwotni właściciele chcieliby przeznaczyć tereny w Klikowej. Są tam złoża kruszywa, a działka stanowi potencjalnie atrakcyjny teren budowlany. Na pewno jednak wystąpienie Sanguszki wstrzymuje jakiegokolwiek próby ratowania stadniny przez samorząd. – Chcielibyśmy drogą negocjacji rozstrzygnąć też pozostałe kwestie związane ze znacjonalizowanymi lasami, pałacem na Gumniskach, terenem dawnego Owintaru i innych rzeczy należących do naszych przodków. Zawsze celem rodziny było działanie dla dobra Polski i Polaków – dodaje P. Sanguszko. Sam też ma polski dowód osobisty. **jp**



GRZEGORZ BROZEK

**Nie wiadomo, co stanie się ze stadniną w Klikowej**



„Gość Niedzielny” poleca  
**Niedzielne Anioły**

**W** programie reportaż ze spotkania kołędników misyjnych z naszej diecezji oraz opłatek w Towarzystwie

Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, MTV, 18 I, godz. 14.15, [www.star.net.pl](http://www.star.net.pl). ■

# Pod dachem Syme



**DOM SENIORA I JUNIORA.** Ostatni etap swej doczesności **chcą przeżyć jak najlepiej** – starsi razem z młodymi.

tekst i zdjęcia

**JOANNA SADOWSKA**

jsadowska@goscniedzielny.pl

**P**rzeglądam kolorowe zdjęcia roześmianych osób. Jedne w rękę trzymają mikrofon, inne gitarę. Na głowie olbrzymie peruki, ciemne okulary zasłaniają wymalowane twarze. Ubrani w nieco przydługie marynarki i zbyt szerokie spodnie. Coś śpiewają i widać, że świetnie się przy tym bawią. – To my – chwala się panie emerytki z Domu Symeona i Anny w Dębicy. – Przebrałyśmy się za Skaldów i śpiewaliśmy ich piosenki podczas imprezy wielopokoleniowej – wyjaśniają. Widać, że występ bardzo przeżyły, bo same wspomnienia wywołują u nich wiele emocji. – Nasze panie są pełne życia. Mimo iż wiele

kosztowały ich przygotowania do występu i sam koncert, po jego zakończeniu podeszły do pani Wioli, która odpowiada za organizację zajęć w domu, i zapytały, kiedy następna impreza – dodaje ze śmiechem s. Loyola Opiela, słuźebniczka, przełożona dębickiej wspólnoty i prezes Stowarzyszenia „Dobroć”.

## Apetyt na życie

Obecnie do Domu Symeona i Anny, placówki dziennego pobytu dla osób starszych, przychodzi codziennie 18 pań w wieku od 65 do 94 lat. Od początku powstania domu, czyli od lutego 2005 roku, miejsce to odwiedziło prawie 40 osób. Część z nich już zmarła, inne są ciężko chore i przykute do łóżka. Placówkę prowadzi Stowarzyszenie im. Edmunda Bojanowskiego „Dobroć”, które założyły siostry słuźebniczki

dębickie. – Ale pomysł był ks. bp. Wiktora Skworca. On również wymyślił nazwę – wtrąca s. Loyola. Miejsce powstało z myślą o osobach starszych, samotnych, mających kiepskie warunki mieszkaniowe. Codziennie, od poniedziałku do piątku, od rana do popołudnia, mogą przyjść i pobyć wśród ludzi, pomodlić się we wspólnocie, wziąć udział w przygotowywanych z myślą o nich zajęciach. Dzień organizuje im pani Wiola Kloc, pomagają siostry zakonne, m.in. Lucjusza i Eugenia. – Cały czas coś robimy, nie mamy czasu myśleć o naszych chorobach – twierdzą zgodnie panie. I o to właśnie chodzi. Zajęte seniorki nie zaprzatają sobie głowy dolegliwościami, nie czują się samotne. – Był czas, że byłam bardzo chora. Nic nie mogłam jeść. Wydawało się, że to już koniec – wspomina pani Kazimiera, pensjonariuszka. – Gdy trafiłam do tego domu, bardzo się mną zajęli, a s. Eugenia tak pilnowała moich posiłków, że zaczęłam normalnie jeść i teraz dobrze się czuję. I żyć mi się chce – opowiada wzruszona pani Kazimiera.

## Koronka, kwiaty, Kościuszko

Rytm dnia wyznaczają same pensjonariuszki. – Widzimy u nich ogromną potrzebę modlitwy, więc program jest tak ułożony, aby uczynić zadość ich pragnieniom – dodaje przełożona. Dzień zaczyna się Mszą św., potem jest czas na śniadanie, a następnie zajęcia terapeutyczne. Przed południem panie odmawiają Różaniec, a w każdy piątek uczestniczą w Drodze Krzyżowej. Po obiedzie mają rekreację, spotkania ze specjalistami medycznymi, np. z lekarzami, pielęgniarkami; czytają prasę, oglądają filmy, potem wspólna Koronka do Miłosierdzia Bożego i na koniec podwieczorek. – Osobny rozdział to zajęcia terapeutyczne. Odbywają się one w specjalnym pokoju. Nie ma tu kanapy, są za to stoliki i krzesła do zajęć plastycznych – pokazuje pani Wiola. Tutaj właśnie powstają małe dzieła sztuki: anioły, kwiaty z bibuły i kolorowe figurki. – Całe życie człowiek się uczy, wiek nie przeszkadza, żeby tylko oczy były lepsze. A piękne rzeczy tu robimy – chwala się seniorki. Duża w tym zasługa siostry Lucjuszy, która ma tysiące pomysłów, a do tego jest uzdolniona plastycznie. – Najważniejsze, aby panie ćwiczyły ręce, a przy okazji umysł – dodaje zakonnica. Seniorki mają wiele talentów. Przede wszystkim zaś zarażają radością życia. Zdziwiają też dobrą pamięcią. – Powiem pani wiersz o Kościuszcze, pamiętam go ze szkoły – wtrąca pani Teresa i ze łzami w oczach deklamuje o naszym bohaterze narodowym, a potem o prezydencie. Tylko pozazdrościć takiej pamięci. – Musisz nas tego nauczyć. Tylko nie możesz przy tym płakać – dopominają się koleżanki.

## Jak babcia z wnukiem

Dom Symeona i Anny znajdują się na terenie zespołu klasztornego słuźebniczek. Dzięki temu, że stoi trochę na uboczu, panie mają tu ciszę i spokój. Ale nie oznacza to izolacji. Starość spotyka się tu

# ona i Anny



**Kiedy przy Czerwonym Kapturku jest dzielna babcia, zły wilk to pikus**

**PO LEWEJ: Wspólna kawa i rozmowy to recepta na samotność**

**PO PRAWEJ: Każde spotkanie z przedszkolakami to okazja do świetnej zabawy**



z młodością. Z domem seniorów sąsiadują prowadzone przez zakonnice przedszkole i świetlica. Te międzypokoleniowe spotkania to wielkie bogactwo tego miejsca. Między dziećmi a seniorkami nawiązały się serdeczne relacje. Maluchy znalazły babcię, co jest szczególnie cenne w przypadku tych dzieci, które pochodzą z rodzin niepełnych – babcie zaś czują się potrzebne. – Miesiąc po otwarciu domu, 8 marca, do pań przyszły dzieci z życzeniami. Bardzo je to wzruszyło – wspominają pracownicy domu. Seniorki obiecały, że w ramach wdzięczności przygotowują dla nich, na Dzień Dziecka, niespodzianki: jeże z sizalu. Nie wzięły tylko pod uwagę tego, że ich było wówczas 15, a dzieci 80. – Ile one się wtedy napracowały, aby wywiązać się z obietnicy. Ale to była najlepsza

recepta na wszystkie dolegliwości – mówi z uśmiechem personel. I tak zaczęła się wspaniała przyjaźń między dziećmi a seniorami. Trwa do dziś. Dzieci zaglądają tu przy każdej okazji, i bez okazji również. Wspólnie śpiewają i tańczą. – Lubię to miejsce, bo tu tyle fajnych babć – podsumowuje Iza z przedszkola.

## Niebezpieczny „Czerwony Kapturek”

Więź międzypokoleniowa to nie tylko wymiana prezentów, czy wspólne spędzanie czasu, to również realizacja ambitnych inicjatyw. Trzy lata temu wspólnymi siłami – seniorów i dzieci – przygotowano teatr i wystawiono sztukę „Czerwony Kapturek”. – Musieliśmy jednak z tego zrezygnować, bo seniorzy, mimo iż byli zachwyceni pomysłem i fantastycznie się do niego włączyli, tak to wszystko przeżyli, że mieli problemy ze zdrowiem – wyjaśnia s. Loyola. Potem był teatrzyk kukiełkowy dla dębickich przedszkolaków. Cały czas jest realizowana tzw. kuchenka babuni, gdzie dzieci pod czujnym okiem pań przygotowują przetwory i wypieki.

## Sztafeta dobroci

Gdy seniorki się uaktywniły i głowy mają pełne pomysłów, pomagają innym starszym, spoza domu. – Wyszukują wśród swoich znajomych osoby samotne. Potem idą do nich wraz z młodzieżą. Porozmawiają chwilę, często w czymś pomogą, a swoją obecnością uwiarygodniają młodzież, z którą przychodzą. Później ci młodzi sami ich już odwiedzają. I tak krąg dobroci się rozszerza.

– Na realizację naszych projektów pozyskujemy środki z rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – dodają pracownicy placówek. Dzięki nim oraz wpływem z jednego procenta, od początku istnienia domu cena za miesiąc od osoby wynosi tylko 150 zł. Jednak w zależności od wysokości emerytury może być pomniejszona o 30, 50 proc, lub całkowicie zniesiona.

W domu Symeona i Anny starość nie idzie w parze z samotnością, a choroby jakby mniej dokuczają. Antidotum na wszelkie dolegliwości jest obecność drugiego człowieka i czas, który ofiaruje. ■

## Pogodna jesień życia



**S. LOYOLA OPIELA,  
PRZEŁOŻONA  
DĘBICKIEJ  
WSPÓLNOTY,  
PREZES  
STOWARZYSZENIA**

„DOBROĆ”  
– W domu nie tylko zapewniamy opiekę osobom starszym, ale organizujemy im czas, aby czuły się potrzebne, wchodziły w relacje z innymi, wydobywały się z samotności i poczucia bezsensu, a przy tym, aby miały się dzielić dobrem i radością, które w nich są. To wszystko sprawia, że relacje w ich własnych domach stają się lepsze, a samotność mniej doskwiera. Wiele z nich nosiło też w sobie lęk przed śmiercią, tutaj zaczynają się na nią godzić. Nie bez znaczenia są godziny spędzane na codziennej modlitwie.



PANORAMA PARAFII pw. św. Rocha w Nowym Sączu

# Chwała Tobie, Trójco!

ks. Janas. – Energicznie zabraliśmy się do dzieła. Nowy kościół został konsekrowany w roku 1995. Ale nie porzuciliśmy starego. Pochodzący z XV wieku cieszy się niestygnącą miłością wiernych i wciąż służy. Niedawno dokonaliśmy jego całościowej renowacji.

## Katolicki, tzn. najlepszy

– A jutro będziemy mieli bałkarnawałowy – przedszkolaki cieszą się z właściwą najmłodszym spontanicznością. Powstałe w 2003 r. przedszkole przygarnia 61 dzieci. Placówka może być zwierciadłem katolicyzmu parafii: otwarta dla wszystkich, z wysokim standardem. Widać go tu wszędzie. Przestrzeń, wyposażenie sal i... ciepło. – Świadectwem renomy przedszkola jest jego wzięcie. Mówi się, że rodzice myślą o zapisaniu tutaj dziecka jeszcze przed jego poczęciem – uśmiecha się Wioletta Pasek, jedna z wychowawczyń. Siostra Grażyna Lupa, pracująca w przedszkolu od początku, dowodzi, że wielkim atutem placówki jest rodzinna atmosfera. – To zasługa naszego dyrektora – mówi, wskazując proboszcza. Do ojca parafii, stojącego pośrodku sali, z ufnością lgną jej najmłodsze latorośle.

## Rozwojowi i otwarci

Parafia zawiązała się w 1924 r. Liczy 3 tys. wiernych. Jest rozwojowa. Pod opiekę św. Rocha i Trójcy Przenajświętszej, patronującej nowej świątyni, garnie się coraz więcej ludzi. – Chwała Trójcy, że parafianie otwarci są na Boga. Dość rzec, iż w dzień powszedni uczestniczy we Mszy św. ponad setka wiernych – cieszy się proboszcz.

**xat**

Zwierciadłem katolicyzmu parafii mogłoby być prowadzone przez nią przedszkole. Cieszy się ono taką renomą, że rodzice myślą o zapisaniu dziecka do parafialnego przedszkola jeszcze przed jego poczęciem...



**Dzieci z parafialnego przedszkola wykazują istic katolicką pasję życia i poznania. Powyżej: Parafialną świątynię konsekrowano w 1995 r. Po prawej: Król Władysław Jagiełło, znajdujący się na suficie starego kościoła, świadczy o dostojności jego wieku**

Zapraszam redaktora wielkiego tygodnika – ks. prał. Józef Janas, proboszcz miejsca, wita mnie kordialnie. Zastaje go w parafialnym przedszkolu im. bł. Edmunda Bojanowskiego. W skromnym dyrektorskim lokum podejmuje jakiegoś mężczyznę. – To będzie nasz trzeci nadzwyczajny szafarz Komunii św. – proboszcz wskazuje siedzącego. – Pięknie pokazał się już przy budowie kościoła – dodaje. – Ksiądz proboszcz mówił wtedy, że jak kto będzie pracował, taką będzie miał żonę – mężczyzna odpowiada z uśmiechem. – Żonę mam wspomniała.

## Sektor rajskiego ogrodu

Zima wymraża piękno świata. Gdy jest ciepło, parafia św. Rocha mogłaby uchodzić za sądecki sektor

rajskiego ogrodu: kapie wykwiętą zielenią, w wiencu kwiatów, z baldachimami krzewów. Nic dziwnego, że magistrat wielokrotnie nagradzał jej urodę. Teraz wszystko w opony szarości: plebania i dwa kościoły. – W 1987 r. przyszedłem tu z misją budowy plebanii oraz nowej świątyni – wspomina

## Zapraszamy na Msze św.

**NIEDZIELA:** 7.30, 9.30, 11.00, 12.15 (dla dzieci), 17.00.

**CODZIENNIE:** 6.30, 17.00;

stary kościół: 18.00 (czwartki, od VII do IX).

**ODPUST:** Uroczystość Trójcy Przenajświętszej i 16 VIII ku czci św. Rocha.



## Zdaniem proboszcza



– Wdzięcznym sercem obejmuję wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju duchowego

parafii: jej duszpasterzy i rekolekjonistów. Dziękuję parafianom za życzliwość, korzystanie z sakramentów, zaangażowanie w życie parafii. Działa u nas m.in.: Caritas, Arcybractwo Serca Pana Jezusa, grupa św. o. Pio, animująca modlitwę ponad 300 wiernych. Cieszy rozkwit parafialnego przedszkola. Zrodziło się ono z chęci pomocy rodzicom często zabieganym i przepracowanym. To posługa ewangelizacyjna. Dzięki placówce mam stały duszpasterski kontakt z rodzinami. Może doczeka się ona rozbudowy. Rozbudowywać będziemy przykościelny plac. Osiedla się u nas coraz więcej ludzi. Pewnym wyzwaniem jest więc integracja wspólnoty parafialnej. Parafianie wielkim kultem otaczają św. Rocha, orędownika zwłaszcza w kwestiach zdrowotnych. Wszyscy pamiętamy, że żyjemy pod wejrzeniem Trójcy Przenajświętszej.

**Ks. prał. Józef Janas**

Ur. 14 III 1953 r. Pochodzi z Laskowej. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1978. Pracował w Wojakowej i Gorlicach. Od 1987 r. posługuje w nowosądeckiej parafii pw. św. Rocha, gdzie w 1991 r. został proboszczem. W duszpasterstwie pomaga mu dwóch wikariuszy: ks. Tomasz Szewczyk i ks. Rafał Jagoda. Ks. J. Janas jest wicedziekanem dekanatu Nowy Sącz-Wschód.